

## SIERPIEŃ 1920 ROKU W PŁOCKU W KORESPONDENCJI HALINY RUTSKIEJ

### Abstrakt

W publikacji prezentowane są dwa listy spośród bogatej spuścizny epistolograficznej Haliny Rutskiej, związanej z Towarzystwem Naukowym Płockim bibliotekarki oraz kustosza Muzeum TNP, żyjącej w Płocku w latach 1888–1932. Obydwa pokazują Płock w czasie wojny polsko–bolszewickiej. Pierwszy adresowany był do ówczesnego prezesa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, profesora Jana Kochanowskiego, drugi – do małżeństwa Marii Bronisławy i Hieronima Kondratowiczów, współtwórców Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy przy ul. Koszykowej. Rzucają one nowe światło na wydarzenia z sierpnia 1920 r. w Płocku oraz na wyjątkową rolę Towarzystwa Naukowego Płockiego w obronie polskiego dziedzictwa kulturowego.

Treści zawarte w listach Rutskiej autorka publikacji konfrontuje z innymi źródłami.

**Słowa kluczowe:** Halina Rutka, listy, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock, wojna polsko–bolszewicka 1920 r., Muzeum TNP, Jan Kochanowski, Bronisława i Hieronim Kondratowiczowie.

Halina Rutka (1868–1932) z d. Horodyska, to jedna z najstojniejszych płocczanek przełomu XIX i XX wieku. Urodzona w majątku Kadijówka na Podolu, do Płocka przyjechała w roku 1888 za mężem Stefanem, nauczycielem w Gimnazjum Gubernialnym<sup>1</sup>.

Podczas pobytu w Płocku Rutscy włączyli się aktywnie w działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego. Po przewiezieniu w 1904 r. Biblioteki Zielińskich ze Skępego do Płocka przystąpili do zabezpieczania, porządkowania i opracowywania tych zbiorów. Pracy tej, z wielkim oddaniem i bezinteresownością, poświęciła się głównie Halina Rutka. Dzięki jej wysiłkom Biblioteka prawie dwukrotnie powiększyła swoje zasoby.

Dziełem Haliny Rutkiej było również uczestnictwo w tworzeniu przy TNP Muzeum, w którym do końca życia pełniła obowiązki kustosza.

Ponadto udzielała się w wielu towarzystwach i organizacjach społecznych. W czasie I wojny światowej oraz najazdu bolszewickiego wielokrotnie wykazywała swoje patriotyczne zaangażowanie. W latach 1918–1920 uczestniczyła w pracach Czerwonego Krzyża jako pielęgniarka, działała w Służbie Narodowej Kobiet Polskich, w Płockim Komitecie Obrony Lwowa jako przewodnicząca sekcji werbunkowej w biurze przy Rynku Kanonicznym, w Pogotowiu Wojennym, gdzie jako jedyna kobieta weszła w skład Zarządu, oraz w Straży Obywatelskiej z ramienia Narodowej Służby Kobiet Polskich. Nie zabrakło jej również przy kopaniu rowów i stawianiu barykad w sierpniu roku 1920. Wraz z mężem uratowała zbiory Biblioteki i Muzeum TNP przed zniszczeniem i rozgrabieniem przez okupanta. Jej dokonania zostały dostrzeżone i uho-

norowane Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Halina Rutka utrzymywała kontakty listowe z wieloma osobami odgrywającymi ważną rolę w życiu kulturalnym i społecznym kraju. W archiwum Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie zachowała się jej bogata korespondencja, w tym dwa listy, które odnoszą się do wojny polsko–bolszewickiej, a w szczególności do wydarzeń rozgrywających się w sierpniu 1920 roku w Płocku. Ich adresatami są: Jan Kochanowski<sup>2</sup>, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego oraz za przyjaźnieni z Ruską małżonkowie Maria Bronisława z Łapczyńskich<sup>3</sup> i Hieronim<sup>4</sup> Kondratowiczowie. Listy te zamieszczono poniżej. Dają one plastyczny obraz przerażającej atmosfery tamtejszych dni a także ukazują stosunek ich autorki do wojny, troskę o losy ludzi, bibliotek, pamiątek narodowych i zbiorów muzealnych w tych niebezpiecznych dniach. Natomiast nie został w nich uwzględniony kontekst historyczny, polityczny i militarny.

List do Kondratowiczów bez wątpienia nie jest pisany ręką Haliny Rutkiej. Świadczy o tym uwaga umieszczona pod tekstem. Nie znamy powodów takiego stanu rzeczy. Prawdopodobnie został on przepisany przy porządkowaniu korespondencji lub podyktowany przez autorkę. Towarzystwo Naukowe Płockie jednoznacznie włączyło go do spuścizny epistolograficznej po Halinie Rutkiej.

W celu ułatwienia lektury współczesnemu odbiorcy, w cytowanych tekstach zmodernizowano pisownię, uzupełniono interpunkcję i rozwinięto skróty wyrazowe użyte przez autorkę<sup>5</sup>.

HALINA RUTSKA  
DO JANA KOCHANOWSKIEGO

sierpień 1920<sup>6</sup>

Szanowny Panie!

Piszę „w chwili osobliwej” – ewakuacji Płocka, przeżywanej już parokrotnie. Ponieważ nie wiem, co kryje przyszłość, chciałam jeszcze słów parę zamienić z tymi, którzy są mi szczególnie bliscy i oto korzystam ze sposobności, która mi się nadarza (poza tym w chwili obecnej więcej nic nadto). Ulice Płocka zapętla w tej chwili wielki jeden obóz: ogromne ładowne wozy, wychudzone krowiny z poobwijanymi kopytami kładą głowy na brzegach trotuarów, przywędrowało to aż [z] dziśnieńskiego lub oszmiańskiego powiatu!<sup>7</sup> Karety, stada świń, na wozie pod rozpiętą budą leży wybladła kobiecina z maleństwem, które się gdzieś na miedzy pod Maćkową gruszą urodziło. Na drabiniastym wozie wraz z gospodarzem biedne psisko jedzie gdzieś w daleki świat, i psu i panu równie obcy i nieznany. Jeszcze jedna tragedia Polski! Nieustanny turkot tylko rykiem była i kwikiem świń czasem przerywany trwa dzień i noc. Kiedy nareszcie to biedne nieszczęśliwe ptactwo wróci do swoich gniazd! My, naturalnie, zostajemy<sup>8</sup>. Nie mogę mojej biednej drogiej staruszki<sup>9</sup> na tułaczkę skazywać i myślę, że na miejscu może mi się udać choć cośkolwiek z Tow.[arzystwa] Naukowego ocalić! Ach, jak mi żal! 13-cie lat ciężkiej wyężonej pracy. 30 000 dobranych wcale ładnie dzieł, tyle druków rzadkich, takie miłe kochane Muzeum – wszystkiego 16-cie pokoiów<sup>10</sup>. Doszliśmy do tego, że ani jednego mebla nie było nowego, same antyki, drobne, nienadzwyczajne ale szlacheckie miłe mebelki. No, trudno! Wiecznie mówią, że nie czas myśleć o różach, kiedy płoną lasy, ale te róże wyrosły z dusz naszych, krwią naszą polewane. Jeśli Pan będzie mógł jeszcze zdążyć, nim będzie komunikacja przerwana, proszę parę słów napisać. Pamiętam ostatnią naszą rozmowę przed operacją<sup>11</sup>, dużo Panu zawdzięczam i mam dla Pana bardzo głęboką i serdeczną przyjaźń. H. Rutka.

Źródło: Biblioteka Narodowa, Zbiory Specjalne, sygn. 9665 III t. 20, k. 132 i 133.

HALINA RUTSKA DO HIERONIMA  
I MARII BRONISŁAWY KONDRATOWICZÓW

25 XII 20 roku

Najmilsi moi Państwo!

Koń woziwoda dziś dopiero, w pierwsze Święto Bożego Narodzenia, wyprężony z becзки, przychodzi złożyć Wam życzenia, jako że to w noc Wigilijną każdemu bydłatku przemówić wolno. Jeszcze w dzień Wigilii miałam szklarza, stolarza i dwa wozy miału węglowego zwalono mi w mgłę i drobny deszczyk na podwórze. Ale, broń Boże, nie mogę na to narzekać, bo miałam węgiel zamówiony w lipcu, a na szklarza i stolarza poluję

od sierpnia – mam tedy za szczęśliwą wróżbę, że choć „nie pomoże”, ale bądź co bądź ustrzelitałm tego coraz rzadszego grubego zwierza na Wigilię – będzie mi się cały rok wiodło... Ale ja tu bredzę trzy po trzy, a chciałam tylko powiedzieć, że zmordowane, z zapadniętymi bokami, pociągowe bydłatko przychodzi do Was, najmilsi Państwo z opłatkiem i serdecznymi życzeniami, aby się Polsce i w Polsce dobrze działo, abyście, drodzy Państwo, w zdrowiu i spokoju jak najdłużej na to patrzeć, i cieszyć się mogli, i abym ja Was, przy tym tu stole w roku bieżącym widzieć u siebie mogła – amen. Chociaż to nie wypada w tak uroczystej chwili pogańskie gusta wypominać, ale wyznać muszę, że jestem czarownicą. Przed pierwszym listem drogiej, najlepszej Pani mojej, ogarnął mnie o Was niepokój ogromny, że to tak długo nic nie wiedziałam, i zaczęłam wskutek tego bardzo intensywnie o Was myśleć i zaraz list sprowadziłam. Kartę następną sprowadziły gorzkie moje wyrzuty sumienia, że nie odpisałam, ale Bóg świadkiem, że żaden tartak nie spiliuje tak sprawnie drzewa jak mnie piłowały te – dopiero w tej chwili obliczyłam i chwyciłam się za głowę! 8, pełne osiem miesięcy!

Czego to człowiek przez ten czas nie robił, nie przerobił, nie przeżył. Tłumy beztruskich wycieczkowiczów pod nadciągającą już burzą wojenną, wpadający na chwilę badacze, aby jeszcze dopełnić jakichś szczegółów, jakichś prac nim dostaną ostateczny przydział do wojska – schwycić choć parę jeszcze snopków, choć przygarść uratować, nim je nawałnica w ziemię wbije. Potem [jeden wyraz nieczytelny, E.H.G] zbiórki metali, wyprawianie szwoleżerów, uczniaków, tworzenie legii kobiecej, organizacji oddziałów sanitarnych – domów dla uchodźców, wędrownka uchodźców, najpierw z dalekich Kresów, aż z Inflant polskich, Białej Rusi, Podola, potem ze stron nam bliższych – łomżyńskie, mławskie. Nawałta coraz bliższa, wieści coraz groźniejsze, Warszawa zagrożona... Warschau ist gefallen [Warszawa padła, E.H.G.]... Korowód uchodźców nie ustaje, dzień i noc turkot karek, powozów, bryk, wozów karbowych<sup>12</sup>, fornalek<sup>13</sup> szeregów płótnem opiętych, powożące jasne panienki, guwernantki, dziedziczki, małe chłopaki, ryk była z podbitymi, owiniętymi szmatami nogami, padającego w rynsztokach z biernymi łbami na trotuarach, psy na wozach wykolejone i niewiedzące czego i przed kim strzec mają... Fala uchodźców napływa już z Płockich okolic. Łomża jeszcze się broni, Sierpc zajęty. Bolszewicy uderzają na Włocławek, sięgają pod Brodnicę. Płock najeża się barykadami, opasuje okopami, pożał się, Boże! workami! Wojska przychodzą – witane z gorączkowym entuzjazmem – przechodzą, gdzieś giną w oddali, ulice wydają się dziwnie szerokie, wydłużają się w nieskończoność, gdy wojska wyjdą i na chwilę przerwie się fala uchodź

ców. Nocami już słyszeć huk armat, można policzyc baterie – Bolszewicy już pod Płockiem ot tu, w Trzepowie, żną krwawe żniwo w naszych okopach, artyleria zza Wisły gada do nich po swojemu. Nakaz ewakuacji dla ludności dorosłej męskiej (jedna niedorzeczność więcej). Miasto zamiera, w niektórych tylko punktach wre, gorączkowo czynione okopy, posterunek Służby Narodowej Kobiet Polskich: gospoda, kąpiele, punkt sanitarny, szwalnia itd. itd.

Do Tow.[arzystwa] Naukowego z bliższych okolic i z miasta dają do przechowania dokumenty, kosztowności, pamiątki rodzinne...<sup>14</sup> z bólem i trwogą przyjmuję – czy zdolam ocalić?! Chowa się co cenniejszego, a raczej takomszego ze zbiorów Tow.[arzystwa], ale co chować i gdzie?! 16 pokoi<sup>15</sup> zapełnionych tym dobytkiem społecznym – co i gdzie ewakuować?! A nareszcie 3-cia godz.[ina] po poł.[udniu] 18/VIII! Prócz ciężkiej artylerii niczego nie brakło: artyleria polowa, kartaczownice<sup>16</sup>, granaty ręczne, bomby z aeroplanów, karabiny, jakieś fusils a mitrailleuses<sup>17</sup>, Que sais-je?<sup>18</sup>. Tak 20 godzin, ale najstraszniejszym był głos ludzki – gdyśmy usłyszeli przez okna Muzeum w naszej uliczce od Wisły: «Иванъ, подавай сюда!»<sup>19</sup>. Jak to, jeszcze raz przeżywać to panowanie! Jak to?! Te rewkomy<sup>20</sup>, czerezwyczejki<sup>21</sup>, te czerwone szakale z Sowdepii<sup>22</sup>, o których się czytało jako o jakichś zmorach wpół rzeczywistych, a wpół fantastycznych, kryjących się gdzieś tam daleko, za horyzontem, w cieniu „Wielkiego Sfinksa”, to jawa



Barykada przed siedzibą Towarzystwa Naukowego Płockiego, sierpień 1920 r. Rysunek Ferdynanda Ruszczyca wykonany w czasie jego pobytu w Płocku wkrótce po najeździe bolszewickim.

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 39, s. 749.

chwytająca za gardło w biały dzień, tu, w Starym Rynku, na Grodzkiej; pędzące z czerwonym sztandarem Mostową, na zdobycie przyczółka mostowego! „Mowa myślom, a głos słowom kłamie”<sup>23</sup>.

## II

Drodzy Państwo – będziecie czytali te słowa, w których streszczam przeżycia swoje, jak wiele innych. Kto jeszcze przeżył te czasy w wielkim mieście, nie może tego odczuć, ale kto z gór patrzył niedosiętych: w Warszawie był tłum, a to bądź co bądź, dodaje otuchy, pewność, że będzie broniona do ostatecznych granic, ale tu! Ta grudka ziemi, ten bezbronny skrawek kraju, ta gromada opustoszałych domostw! Toteż, Drodzy moi, po 4 miesiącach, kiedy się ten przerażający kinematograf znów przed moimi oczami przewija, gdy piszę o tym, chwyta mnie znów ta chłodna, spokojna, złodowaciata groza! Sypało się barykady, chodziło, mówiło, ale serce ścisnęła niewymowna trwoga – o Warszawę, o wszystko, co z martwych powstało i znów rozpadło się w gruzy – o to, nareszcie co się z takim trudem zgromadziło w Tow.[arzystwie] Nauk.[owym] i co jeden szrapnel mógł zniszczyć, co w jednej chwili wyjąca horda mogła w niwecz obrócić. Kto nie był w Płocku, mówi o „Cudzie Wisły”, ale kto tu był, ten po trzykroć nazwie to cudem. W najlepszym razie – około 150 żołnierzy bez kierunku, rozkazu, planu, broni, amunicji, otuchy, garstka malców, trochę kobiet, gromadka straży obywatelskiej – starców i dzieci – jak żywcem z „Fliegende Blätter”<sup>24</sup> wyjęte – „z uzbrojeniem, jakie kto ma”, jak głosiły [odezwy, E.H.G.] Rządu Narodowego w 63 r. – do skałków<sup>25</sup> włącznie – przecież nie to mogło Płock uratować! A jednak ograbiony, podziurawiony jak durszlak, bez szyb na całej przestrzeni, zasypany gruzem, brukiem, szkłem, gałęziami drzew, pniami, słupami, drutami telef.[onicznymi] i telegraficznymi, ociekający krwią Płock nie padł, ani godziny nie był zdobyty. W naszym mieszkaniu<sup>26</sup> kula bolszewicka wpadła przez okno i w drugim pokoju, szarpnąwszy ramę starego obrazu Dzieciątka Jezus, utkwiała w murze – tyle, ile potrzeba, aby Tow.[arzystwo] Nauk.[owe] miało swoją historyczną pamiątkę – oby taką ostatnią<sup>27</sup>. Na parterze, gdzie wszyscy domowi mieszkańcy i ci, co już nie zdążyli do domów i szukali schronienia z ulicy, w naszym korytarzu – zeszedli, w Muzeum – okna zabarykadowane czasopismami, aby chociaż trochę zabezpieczyć moje biedne, śliczne szafki, porcelanę, szkło stare, a także, aby bolszewicy nie zobaczyli światła z okien i nie wyrznęli rannych, jak w szpitalu załogi. Bo mieliśmy i rannych: pod Orłami Napoleońskimi, pod biustem Ks. Józefa<sup>28</sup>, pod szafką z r. 63 leżeli i siedzieli ranni z r. 1920...<sup>29</sup>. Żywa, nieprzerwana tradycja... krwią pisana nowa karta... na podłodze kałuża krwi, krwawe bandaże pod zegarem, który liczył napoleońskich bitew godziny – czy ja śnię? czy czytam jaką

bohaterską epopeję? czy będzie bohatera, aż do końca? czy honor ojczyzny oddamy tylko Bogu, czy wywieziemy gdzieś po kryjomu wraz z regalia-  
mi, jako przedmioty kosztowne, ale nikomu nie-  
potrzebne. Na żołnierskim płockim cmentarzu  
przybyła bratnia mogiła – mierzyłam – ma czter-  
dzieści kroków długości – druga pod Trzepowem  
– kryje ciała tych, którzy zginęli niepotrzebnie,  
pchnięto ich bez myśli, celu i planów, na śmierć  
zbyteczną, choć bohaterską. Od tego czasu, kie-  
dy burza przewaliła w inne strony, zabrałam się  
do roboty w Tow.[arzystwie]. Załatwiam odwiecz-  
ne zaległości, przeniosłam i zmieniłam układ 16  
szaf, urządziłam o tyle o ile empirywoy pokoik – a  
nadzwyczaj skromniutki drugi pokój jest z 63 r. i  
nie tylko co do pamiętek, ale i co do urzędnia,  
powiększyło się Muzeum wojenne, utworzyła się  
pokaźna bibl.[ioteka] rosyjska – rok nie poszedł  
na marne – co do ilości pracy, gdyż co do przy-  
bytków, te są i będą b.[ardzo] niewielkie, bo płoc-  
kie zdewastowane, wszystkie stare gniazda zbu-  
rzone, zniszczone, z połamanymi meblami, co do  
kawałka, podartymi bibliotekami, co do kartki.

Wybaczcie najmilszy, najlepsi Państwo, że  
wpadłszy w trans wspomnień bez tchu przepę-  
dziłam przez 8 miesięcy czasu i 4 kartki papieru,  
ale zawsze, gdy się znajdę wśród Was, czy oso-  
biście, czy choćby listownie, gdzie się tak dobrze

ocieplę Waszą życzliwością, która jest mi tak dro-  
ga, nie mogę się powstrzymać od wypalenia  
wszystkiego, co się w duszy nagromadzi.

A teraz proszę przyjąć od nas wszystkich troj-  
ga najszcz.[ersze] pozdr.[owienia], a Pani dro-  
giej z całego serca całuję te kochane ręce, które  
do mnie tak serdecznie pisały, zamiast porząd-  
nie wytargać za uszy za moje milczenie.

Całym sercem oddana H. Rutska

Drogiemu Panu Inżynierowi serdecznie dzie-  
kuję za paczkę druków. Jak tam w kochanej  
Bibliotece?<sup>30</sup> Kiedy też ją zobaczę! U nas – choć  
chłodno [dwa wyrazy nieczytelne, E.H.G.], ale  
żyjemy swobodnie.

Do miłego widzenia

[pod listem umieszczono następującą uwagę:]

List p. Rutskiej, Bibliotekarki i Kustoszki Mu-  
zeum im. Zielińskich w Płocku, członka Tow.[arzy-  
stwa] Nauk.[owego] Płockiego w Płocku do p.p.  
Kondratowiczów w Warszawie.

Źródło: Towarzystwo Naukowe Płockie, Zbiory Specjalne, sygn. R.  
884, k. 7 do 10.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Stefan Rutki (1855–1932), urodził się na Wileńszczyźnie. W roku 1879 ukończył Wydział Historyczno-Filologiczny Uniwersytetu Warszawskiego. W 1880 r. został mianowany nauczycielem języka łacińskiego i greckiego w męskim Gimnazjum Gubernialnym w Płocku. Pracę rozpoczął dwa lata później. Do roku 1886 nauczał także literatury polskiej. Za nielegalne propagowanie literatury i języka polskiego odsunięto go dyscyplinarnie od dydaktyki i skierowano do biblioteki szkolnej. Zaangażował się w działalność Towarzystwa Dobroczynności w Płocku oraz Rady Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Uczestniczył w reaktywacji Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1907 r., był członkiem Zarządu i pierwszym dyrektorem Biblioteki TNP. W latach 1919–1922 pełnił również funkcję dyrektora nowo powstałego Archiwum Państwowego. Po przejściu na emeryturę w 1924 r. cały swój czas poświęcał działalności społecznej na rzecz TNP jako jego wiceprezes. Zob. A.M. Stogowska, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego*, Płock 1994; A.M. Stogowska, *Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820–1830, 1907–1939*, Płock 1998; A.J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznan*, Płock 2002, s. 525–526.
- <sup>2</sup> Jan Karol Kochanowski (Korwin Kochanowski) (1869–1949), historyk, profesor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego w r. akad. 1920/21, jeden z pierwszych kawalerów Orderu Odrodzenia Polski, członek Polskiej Akademii Umiejętności, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w latach 1918–1925, poseł na Sejm III kadencji w II RP z listy BBWR. Kilkakrotnie przebywał w Płocku w celach badawczych. Zob. A. Gieysztor, Kochanowski, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1967, t. XIII, s. 190–192; H. Rutska, *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820–1830, 1907–1928, Notatka historyczna*, Płock 1929, s. 7.
- <sup>3</sup> Maria Bronisława Kondratowiczowa z Łapczyńskich (1854–1949), działaczka społeczna urodzona w Płocku, absolwentka gimnazjum płockiego. W 1879 r. poślubiła Hieronima Kondratowicza i przeniosiła się z nim do Warszawy, następnie do Rosji, a później na teren Zagłębia Dąbrowskiego. Do śmierci męża mieszkała w Warszawie. W latach 1905–1906 zbudowała

- u podnóża Gubałówki willę wg projektu Stanisława Witkiewicza „Dom pod Wykrotem”, w której jako wdowa spędziła resztę życia. Jej pasją było podróżowanie i fotografowanie zabytków, chat wiejskich, okazów sztuki ludowej. Posiadała też piękne zbiory etnograficzne, które sukcesywnie przekazywała do Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Zob. B. Grzybek, *Maria Bronisława Kondratowiczowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1967, t. XIII, s. 496–497.
- <sup>4</sup> Hieronim Kondratowicz (1846–1923), inżynier górnik, działacz społeczny, doktor *honoris causa* Akademii Górniczej w Krakowie. Stopień magistra nauk przyrodniczych uzyskał w Szkole Głównej w Warszawie w roku 1867. Studiował też w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Przez wiele lat pracował w Odessie na stanowisku inżyniera miejskiego. W 1887 r. przeniósł się do Zagłębia Dąbrowskiego i jako okręgowy inżynier górniczy nadzorował wszystkie kopalnie i huty Zagłębia. W 1906 r. został postem z ziemi piotrkowskiej do Pierwszej Dumy Rosyjskiej. Po wywołaniu pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Autor pierwszego podręcznika z dziedziny górnictwa. Jeden z 12 członków dożywcotnich Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie. Zob. J. Samujłło, *Hieronim Kondratowicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1967, t. XIII, s. 494–495.
- <sup>5</sup> Notatkę biograficzną opracowano na podstawie publikacji: I. Łasocki, *Kochana Rusia*, Płock 1932; A. Maciesza, *Stefan i Halina Rutsy. Zasługi ich na polu organizacji nauki w Płocku. Odczyt wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego w dniu 23 kwietnia 1933 r.*, Płock 1933; M. Sołtyś, *Muzeum Mazowieckie w Płocku. Historia i funkcje społeczne*, Płock 1989; A.M. Stogowska, *Dzieje i funkcje Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego*, Płock 1994; A.M. Stogowska, *Te dzielne Płocczanki*, [w:] *Płocki Rocznik Historyczno-Archivalny*, t. I, Płock 1995, s. 65–77; A.M. Stogowska, *Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820–1830, 1907–1939*, Płock 1998; A.J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznan*, Płock 2002, s. 525; G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed bolszewikami 18–19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2004.



- <sup>6</sup> List bez daty dziennej, pisany najprawdopodobniej przed 18 sierpnia 1920 r. H. Rutska opisuje napiętą sytuację w mieście przed nadejściem armii bolszewickiej.
- <sup>7</sup> Powiat dziśieński i oszmiański – powiaty guberni wileńskiej. Główne miasta, Dzisna i Oszmiana, znajdują się obecnie na terytorium Białorusi.
- <sup>8</sup> W lipcu przez Płock przemierzali się uchodźcy z Kresów Wschodnich uciekający przed bolszewikami za Wisłę. Natomiast do pobliskiego Gostynina ewakuowano z Płocka urzędników i ich rodziny. Zob. T. Chrostowski, *Obrona Płocka 1920*, Płock 1990; B. Konarska-Pabiniak, *Gostynińscy bohaterowie obrony Płock w 1920 r.*, „Nasz Gostynin” 2011, nr 9, s. 6.
- <sup>9</sup> Matka Haliny Rutskiej, Joanna Izabela Horodyska z Bernatowiczów, zmarła w 1925 r. w wieku 95 lat.
- <sup>10</sup> W innym źródle Rutska wymienia 13 pokoiów: „Muzeum Mazowsza Płockiego od 2 pokoiów z r. 1912 rozrosło się do 13 [...]”. H. Rutska, *Towarzystwo Naukowe Płockie 1820–1830, 1907–1928, Notatka historyczna*, Płock 1929, s. 16; zob. także M. Macieszyna i A. Maciesza, *Przewodnik po Płocku*, Płock 1922, s. 37–45.
- <sup>11</sup> Można wnioskować, że autorka odnosi się do stanu zdrowia Jana Kochanowskiego. W liście do Rutskiej z dnia 2 stycznia 1921 r. Kochanowski wspomina o przebytej przez niego dłuższej chorobie potężnej z operacjami. Zbiory Specjalne TNP, sygn. 226, k. 25.
- <sup>12</sup> Najprawdopodobniej chodzi o wozy należące do karbowych, tj. urzędników nadzorujących roboty polne, zwierzchników fernali. Fernal – najemny pracownik, który zazwyczaj wykonywał pracę przy pomocy czwórki koni.
- <sup>13</sup> Inaczej furmanka, wóz roboczy lub zaprzęg składający się z czwórki lub paru koni roboczych, przydzielony fernalowi do pracy.
- <sup>14</sup> Zob. H. Rutska, *op. cit.*, s. 9–10: „Towarzystwo Naukowe znów bierze udział w potrzebie ogólnej: przyjmuje depozyty uchodźców, pamiętki i dokumenty rodzinne. Ogółem w czasie wojny światowej i bolszewickiej Towarzystwo Naukowe opiekowało się kulturalnym mieniem 24 osób, przeszło 40 znacznej wartości obrazami p. Piwnickiej z Rusinowa, kilkudziesięciu obrazami wschodnimi b. prezesa Sądu Okręgowego Millera, nie licząc pewnej części dobytku kulturalnego Rosjan, np. książek, których jest urzędowym kuratorem”.
- <sup>15</sup> Zob. przypis 9.
- <sup>16</sup> Nazwa kartaczownica odnosi się do dwóch, różnych typów broni: „działo szybkostrzelne ładowane od przodu lufy, o jednej lub wielu lufach, strzelające kartaczami, czyli pociskami wypełnionymi kawałkami metalu albo żelaznymi kulkami”; „używana do połowy XIX wieku wielolufowa broń palna, nabijana od tyłu, strzelająca nabojami karabinowymi, uruchamiana ręcznie”, [w:] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, Poznań 1998, t. 15 s. 444.
- <sup>17</sup> Ręczny karabin maszynowy. (fr.).
- <sup>18</sup> Cóż wiem ja? (fr). (fl. Boya-Zełęńskiego); Zob. Montaigne, *Próby*, 2, 12.
- <sup>19</sup> Iwan, dawaj tutaj. (ros.). Słowa te przytacza również A. Grzymała-Siedlecki w swoim reportażu *Obrona Płocka*: „W czasie napaду bolszewickiego była chwila, że wszystkie te nieoszacowane bogactwa mogły paść ofiarą wandalizmu. Broniła przystępu jedna barykada. Ale naraz zabrakło na niej ludzi. I w tej właśnie chwili spoza załomu ulicznego pani Rutska usłyszała złowrogie: „Iwan, podawaj!” Podawaj granat ręczny zapewne. Iwan nie zdążył podać, bo naraz nadbiegło kilku naszych wojaków i przepędzili hatastrę”, [w:] „Tygodnik Ilustrowany” nr 39 z 25 września 1920, s. 749. Zob. W. Koński, *Echa obrony Płocka w sierpniu 1920 r. w ówczesnej prasie*, [w:] *Płocki Rocznik Historyczno-Archivalny*, t. I, Płock 1995, s. 31–46.
- <sup>20</sup> PEBKOM (ros.), komitet rewolucyjny, nadzwyczajny organ samowładnej władzy bolszewickiej w okresie wojny 1918–1920; w niektórych miejscach do r. 1925; narzędzie, za pomocą które-
- go bolszewicy terroryzowali społeczeństwo rosyjskie i eliminowali przeciwników.
- <sup>21</sup> Potoczna nazwa *Ogólnorosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (Wsierossijskaja Czieriezwyčajnaja Komisja po borbie s kotrewolucją i sabotażom – WCzK)*, powołanej w 1917 r. bolszewickiej policji politycznej poprzedzającej GPU, NKWD i KGB w Rosji Sowieckiej. Kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego zapewniała przy zastosowaniu powszechnego terroru władzę bolszewikom. Odpowiedzialna za masowe zbrodnie (z ludobójstwem włącznie) na ludziach uznanych przez komunistów za „wrogów ludu” lub „obcych klasowo” (przeciwnikach politycznych, inteligencji, ziemianach, chłopach, duchowieństwie różnych wyznań oraz przedstawicielach narodów podbitych przez państwo rosyjskie, itd.). W 1922 r. przekształcona w Państwowy Zarząd Polityczny (GPU).
- <sup>22</sup> Rada Deputowanych. Lokalny organ władzy uzurpatorsko ~~sprawowanej przez bolszewików~~. W teorii, zgodnie z Konstytucją 1918 r. Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka planowana była jako Federacja Rad różnych szczebli. Lokalne Rady Deputowanych, miejskie i wiejskie (potocznie zwane „Sowdepami”) miały powstawać w wyniku głosowania bezpośredniego, a Zjazdy Rad (powiatowe, gubernialne itp.) składać się z deputowanych lokalnych Rad. W rzeczywistości system rad (*sowietów, sowdepów*) stał się narzędziem w rękach bolszewików, sprawujących za ich pośrednictwem w gruncie rzeczy dyktatorską władzę. W prasie niekomunistycznej powodzeniem cieszyło się określenie „Sowdepia” jako lekceważąca nazwa RFSRS (Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej), a także systemu władzy stworzonego przez bolszewików, w którym pod demokratyczną frazeologią kryła się dyktatura jednej partii.
- <sup>23</sup> Por. A. Mickiewicz, *Dziady część III*, sc. II: „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”.
- <sup>24</sup> Satyryczny tygodnik niemiecki wydawany w Monachium w latach 1845–1944. W zbiorach Biblioteki TNP im. Zielińskich w Płocku znajdują się liczne egzemplarze tego czasopisma z lat 1912, 1913, 1914, sygn. P. 823.
- <sup>25</sup> „Strzelba, w której proch zapala się od iskierki z krzesiwa, czyli skałki; broń skałkowa”, [w:] *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, Poznań 1998, t. 38 s. 396.
- <sup>26</sup> W opisywanym okresie Rutsy mieszkali w budynku przy Rynku Kanonicznym (obecnie plac Gabriela Narutowicza) nr 8, należącym do Towarzystwa Naukowego Płockiego.
- <sup>27</sup> Zob. H. Rutska, *op. cit.*, s. 10: „Towarzystwo Naukowe jedynie „Cudem Wisły” ocalało od zniszczenia. Fala bolszewicka na chwilę przelotnie sięgnęła murów starego gmachu i cofnęła się bez śladu. Ani dwukrotne bombardowanie miasta przez Niemców, ani kilkadziesiąt bomb rzuconych na miasto, ani 21 godzin piekielnego ognia w czasie najścia bolszewickiego nie zrzędziło żadnej szkody. Zaledwie dwie kule z niemieckiego karabinu i jedna bolszewicka utkwily w wewnętrznych ścianach biblioteki i muzeum, gdzie też pozostały jako pamiętki historyczne”.
- <sup>28</sup> Najprawdopodobniej chodzi o księcia Józefa Poniatowskiego.
- <sup>29</sup> Por. Zbiory Specjalne TNP, sygn. R 634. R. 1920. *Wyciąg z dziennika Janiny Śmieciuszewskiej w chwili najścia bolszewików na Płock*, k. 17: „Rozestaliśmy koc, położyli na nim rannego i w czworo przebiegli na drugą stronę ulicy, a potem odnieśli rannego do państwa Rutskich”.
- <sup>30</sup> Chodzi niewątpliwie o Bibliotekę Publiczną w Warszawie przy ul. Koszykowej, do powstania i rozwoju której przyczynili się Kondratowiczowie. Źródło: *Sprawozdania Towarzystwa Biblioteki Publicznej z lat 1907, 1908, 1910, 1911...1923*, Archiwum Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy; *Dzieje Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy w ilustracjach: 1907–1957*, oprac. S. Tazbir. Warszawa 1961.

## AUGUST 1920 IN PŁOCK IN LETTERS BY HALINA RUTSKA

### Summary

The article presents two letters from the rich epistolary legacy of Halina Rutska who lived in Płock from 1888 to her death in 1932. She devoted her life to the preservation of the Polish cultural heritage. Rutska was a member of the Płock Scientific Society, a librarian and the custodian of the Museum and the Scientific Society.

The letters chosen for publication describe Płock at the time of the Polish-Soviet War. The first was addressed to Professor Jan Kochanowski, President of the Warsaw Scientific Society of that time, and the second – to Maria Bronisława and Hieronim, spouses Kondratowicz, who were among the founders of the Warsaw Public Library. They throw a new light on the events occurring in Płock in August 1920 and the exceptional role of the Płock Scientific Society in the struggle for the protection of the cultural treasures.

The author compares and contrasts the contents of the letters written by Rutska with other sources.



Halina Rutska z mężem Stefanem w Bibliotece TNP. Do tego zdjęcia nawiązał Jan Kochanowski w liście z 2 stycznia 1921 r. do Haliny Rutskiej pisząc: „Widziałem Panią ostatni raz w „Tygodniku Ilustrowanym” na tle sanktuarium Tow. Naukowego Płockiego i kuszących jego bogactw, które zrzędzeniem opatrności od grabieży dzikich ocalały”, [w:] *Zbiory Specjalne TNP*, s. 226 k. 25. **Źródło:** „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 39, s. 748. Fot. Jan Bułhak.



Muzeum TNP. Fragment ekspozycji historycznej. Pamiątki związane z Powstaniem Styczniowym, zgromadzone w „szafkach”, do których najprawdopodobniej nawiązuje H. Rutska w cytowanym liście do Kondratowiczów.

**Źródło:** Muzeum Mazowieckie w Płocku.



Muzeum TNP. Fragment ekspozycji historycznej być może właśnie, z okresu w którym Halina Rutska pełniła funkcję kustosa Muzeum. Pamiątki z ok. 1800 r. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że widoczny na zdjęciu, nad sekretarzykiem, wizerunek przedstawia księcia Józefa Poniatowskiego, który w liście do Kondratowiczów H. Rutska nazwała „biustem Ks. Józefa”.

**Źródło:** Muzeum Mazowieckie w Płocku.